Nr. 101. Środa 3. Maja 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	6 „	2 „
„ Szwecji i Danii	5 „	1 „ 20 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Głosy z kraju.

Z Przemyskiego.

(*Fr. W.*) *Mądry Polak po szkodzie*, mówi przysłowie. Gdybyż to tak było istotnie, to zaprawdę, powinnibyśmy być najmędrszym w świecie narodem. Któż albowiem więcej od nas szkód poniósł?! Dotąd atoli niestety przysłowie to nie sprawdziło się jeszcze, lubo czas zaiste, aby się sprawdziło.

Dziś gdy po zniesieniu stanu wyjątkowego spodziewać się godzi, że i sejm krajowy wkrótce będzie zwołany, nie od rzeczy byłoby zastanowić się zdrowo, jakie powinnibyśmy zająć na nim stanowisko. Sejm pierwszy jako i cała owa tak zwana wolność konstytucyjna, zastały nas tak nie przygotowanymi, iż wyznajmy szczerze, wszyscy, a to począwszy od nieoświeconych włościan aż do klas najoświeceńszych, nie jasno pojmowaliśmy nasze położenie, i wszyscyśmy nie umieli wytknąć sobie celu, który osiągnąć byłoby możliwem w danych stosunkach. Nie mówiąc już o niedostateczności prawa wyborczego, które zmienić nie było w naszej mocy, toć i w tem ciasnem, zakreślonem nam kółku, powiedzmy sobie prawdę, czyż obrachowaliśmy się należycie? Już przy samych wyborach okazało się to od razu.

Włościanom zdawało się, że ów sejm będzie to jakaś olbrzymia komisja pregrawacyjna, która będzie szukać tak zwane krzywdy istotne czy urojone, a zatem sprawę pastwisk, lasów i tym podobnych pretensyj. Przy wyborach więc koniecznie starali się stawiać kandydatów z pomiędzy siębie, a to po większej części ludzi znanych z pieniactwa i dawnych zapasów z dworami. Rusinom zdawało się znów, iż będzie to jakiś areopag filologiczno-dogmatyczny, który zajmie się przedewszystkiem rozstrzyganiem praw języka, wiary i narodowości, i wybierali też o ile się dało ludzi fanatycznie popierających rozbrat z narodowością polską i obrządkiem rzymsko-katolickim. Posiadaczom większym i narodowej inteligencyi w wielkiej części marzyło się, że przyszedł nareszcie czas prawdy i sprawiedliwości, a więc i nieprzedawnione prawa do bytu narodowego będą tu rozbierane. W wyborach też uważano więcej na sposób myślenia gorętszy lub umiarkowańszy, na dobre chęci, reminiscencje historyczne i t. d. niżeli na specjalne zdolności.

W krótce pokazało się, że ani tamto, ani owo nie było na czasie.

A gdybyśmy miasto wybujałych wymagań i poruszania kwestyj, należących do wyższej polityki, z godnością, z taktem i umiarkowaniem trzymali się celów praktycznych i możliwych do osiągnięcia, korzystali ze sposobności zgłębiania i przedstawiania tysiącznych potrzeb i dolegliwości krajowych, może na tej drodze więcej zdziałalibyśmy dla przyszłości. Nie przesądzając tej ostatniej widocznem jest, że swobody konstytucyjne jakkolwiek dość ograniczone, niemniej jednak wypływające z ducha wieku, w którym żyjemy, pomimo wszystkich zapor im stawianych, same z siebie, pędzone nieubłaganą koniecznością historyczną, rozwijać się muszą, i będą się rozwijały, — a zatem bezwątpienia przyjdzie czas na wszystko. Mądrość polityczna zależy na tem atoli, ażeby korzystając z chwili stosownej, według potrzeby umieć się i powstrzymać w drodze do zamierzonego celu, nie spuszczając go z oka. „Nie od razu Kraków zbudowano!" skokami nic się nie zdziała! Zbrojne chyba powstania i gwałtowne rewolucje są w stanie, nie wchodząc na króćcy na drogę, zmienić z gruntu system rządowy. My Polacy w Austrji nie mieli ani konstytucji kilkuwiekowej jak Węgry, ani też stanowiska osobnej w Austrji przez wieki korony jak Czechy, aby się do tych praw odwoływać. Gdzie inicjatywa pochodzi z góry a nie z dołu, gdzie się wszystko nie budzi ale przyjmuje, gdzie na sankcje pragmatyczne nie można się odwoływać, toć oczywiście trzeba wolność przyjąć jaką dają; i darowanemu koniowi nie zaglądać w zęby, ale usiadłszy nań próbować stępa i kłusa zanim nie będzie można puścić się cwałem i przesadzać przeszkody. Nie należąc do ultra, ani nawet do mniej jak ultra-konserwatystów przyznać jednak musimy, żeśmy na onym darowanym koniu z miejsca poczęli galopować. Nie stało się przez to wprawdzie nic złego, na pierwszym sejmie albowiem i tak nader krótką wyznaczono nam metę.

Nie czynimy też tu nikomu wyrzutów, bo działano po większej części w dobrej wierze, oprócz kilkunastu może zbałamuconych włościan, lub też niektórych w złej wierze z rozmysłem działających reprezentantów pewnej narodowości. Pisząc to nie wyłączamy się zgoła sami od tych, co błędnie pojmowali natenczas rzeczy.— Otoż właśnie dla tego — po kilku latach namysłu, smutnego aż nadto zawodu a ztąd wyniklej szkodzie, czas jest zaiste abyśmy zmądrzeli i na przyszłym sejmie zmodyfikowali naszą politykę o tyle, żebyśmy nie zrzekając się ani zapierając zasad naszych, wypowiedzianych w adresie, które, mamy najsilniejsze przekonanie, wcześniej czy później muszą wejść w życie, ograniczyli nasze działanie do kwestji mniej wzniosłych, do wymagań mniej drażliwych ale niemniej przeto pożytecznych — bo jak człowiek po długiej chorobie pierwej musi wzmocnić ciało, zanim będzie zdolny wziąć się do wyższej, umysłowej pracy; tak naród, człowiek ów zbiorowy, przeszedłszy długą, bo stuletnią chorobę, musi pierwej nabrać sił fizycznych i przyjść do dobrobytu, nim potrafi rozwijać się politycznie i moralnie. W zdrowem tylko ciele zdrowa może istnieć dusza. A ileż to chorób leczyć by nam potrzeba, zaczem pełną piersią oddychać zdołamy! Ustawa gminna, szkoły, stowarzyszenia, spółki handlowe i komisowe, zaprowadzenie dróg i komunikacyj, rozszerzenie towarzystwa kredytowego, rozwijanie towarzystw i szkół rolniczych, oto są obok wielu innych, na pierwszy rzut oka wpadające potrzeby i nieodzowne warunki bytu naszego. Gdyby sejmy krajowe z całą siłą, energią i umiejętnością zajęły się temi sprawami i przeprowadzić je podołały, to zaprawdę wielką oddałyby krajowi na teraz przysługę, i założyłyby fundament przyszłego rozwoju w wyższych kierunkach.

Nie łudźmy się daremnie! Sejm nasz dzisiejszy nie jest czem innem jak towarzystwem gospodarskiem na szersze rozmiary, to jest o tyle, że nieograniczony do kwestyj czysto rolniczych, ma on prawo trudnić się gospodarstwem krajowem.

Ażeby temu zadaniu sprostać, potrzebuje on zatem mieć ludzi fachowych i specjalnych, którzyby rzecz rozumieli. Nie dosyć tu jest myśl rzucić, dobre chęci okazać, nie dosyć jak ktoś trafnie powiedział „wstawać i siadać," bo do tego głowy nie potrzeba, ale potrzeba mieć znajomość prawa, ekonomii politycznej, finansowości i t. p. wiadomości, obok wiele zdrowego rozumu. Przy wyborach zatem, które zapewne wkrótce nastąpią, głównie na to zwrócićby uwagę należało, ażeby w miejsce posłów których z różnych powodów kilkunastu w sejmie brakuje, wybierać tylko takich, co mniej więcej przynajmniej, bo o doskonałości tu nie ma mowy, zadaniu temu odpowiedzieć potrafią. Tak wyborcy jak kandydaci powinniby się przejąć tą myślą, i tak jedni jak drudzy do niej się zastosować. Pierwsi wybierając powinniby dobrze rozważyć na kogo mają głosować, a odkładając na bok inne względy, uważać przedewszystkiem na zdolności i prawość charakteru. Drudzy nie powinniby lekkomyślnie i przez próżność jak się to często wydarza, ubiegać się i przyjmować mandat, któremu nie podołają — nie dosyć albowiem jest być wybranym, tytuł sam posła nic nie nada, i sławy nikomu nie zjedna; wtedy dopiero stanie on się godnym szacunku i sławy w narodzie, gdy należycie wywiąże się z swojego posłannictwa.

Biorąc rzecz praktycznie i z doświadczenia, przewidujemy z góry, że nie jeden będzie się ubiegał, aby być wybranym, nie obliczywszy się sumiennie z własnemi siłami. I cóż ztąd za pożytek dla niego lub dla kraju? Oto oderwawszy się od własnych spraw osobistych, zmarnuje czas i pieniądze, nic nie uczyni dla kraju, zastąpi drogę komu innemu zdolniejszemu, a parę razy wstawszy i siadłszy, zamiast pozyskać zadowolnienie próżności, okaże publicznie swą nieudolność, i narazi się na słuszną naganę i pośmiewisko swych wyborców. Nie idzie za tem, abyśmy wymagali, żeby sejm nasz składał się z samych Małachowskich, Staszyców, Kołłątajów, Zamoiskich. Stuletnia przerwa w życiu politycznem spowodowała brak ludzi doń usposobionych. Mamy pewną otuchę, iż dorastająca w innych warunkach młodzież nasza, pojmując jaka czeka ją przyszłość, nie omieszka uznać potrzeby kształcenia się i sposobienia do niej. Nie wątpimy jednak, żeby w dzisiejszym składzie społeczeństwa naszego, nie mieli znaleźć się ludzie powyższemu, dzisiejszemu zadaniu odpowiedzieć zdolni. Idzie tu tylko o zdrowe a trzeźwe zapatrywanie się z stron obu, t. j. tak wyborców jak wybierać się mających.

Nie należąc ani do jednych ani do drugich, w moc prawa wyborczego, tem śmielej myśl naszą wypowiadamy, gdyż o żadne widoki osobiste pomówieni być nie możemy.

Przegląd polityczny.

Austrja. Nowe stanowisko, jakie zajął gabinet wiedeński w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, tak charakteryzuje ministerjalny *Botschafter*: „Co do projektu zwołania stanów szlezwicko-holsztyńskich słychać, że Austrja oświadczyła się za całkowitą reprezentacją, która ma być zwołana na podstawie regulaminu wyborczego z roku 1848. Bez wątpienia oświadczy się ta reprezentacja za ustanowieniem księcia Frydryka, i nie sprzeciwi się w ogóle żądaniom, stawionym ze strony Prus. Ustanowieniem księcia Frydryka zostałby wypełniony warunek austrjacki, ażeby wprzód załatwioną została kwestja posiadania a potem dopiero kwestja interesów; z drugiej zaś strony zostałyby także Prusy zaspokojone, gdyż tak Austrja jak i Związek niemiecki oświadczyłyby się za żądaniami gabinetu berlińskiego. Zdaje się więc, że rzeczy istotnie pójdą tym torem. Austrji zależy na tem, ażeby ta sprawa jak najprędzej zeszła z porządku dziennego, ale przeto nie może ona zrzekać się stanowiska, które zajmuje jako wielkie mocarstwo europejskie i prezydjalne państwo Związku niemieckiego."

Tymczasem oświadcza ministerjalna pruska *Nordd. Allg. Ztg.*, że żadna reprezentacja, czy to na mocy ustawy szlezwicko-holsztyńskiej z r. 1848 czy innej jakiej, nowej, wybrana, żadne stany nie mają prawa rozstrzygać spraw międzynarodowych. Napoleon i Wiktor Emanuel dowiedli owszem przeciwnie, i nie źle wyszli na tym dowodzie; a jeżeli Prusacy obawiają się głosowania ludności, to dla tego, że wiedzą, jak ich — kocha ta ludność. *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje, że jeźli od kogo, to od Austrji nie spodziewały się Prusy propozycji, aby prawa monarsze poddawano pod sąd poddanych.

Półurzędowa austrjacka *General Correspondenz* z d. 1. b. m. utrzymuje, że Austrja nic nie ma przeciw tymczasowemu stacjonowaniu okrętów pruskich w porcie kielskim, ale nie może uznawać stałego osadzenia się Prus w księstwach przed ostatecznem onych ukonstytuowaniem. Tak piszą austrjackie organa, — tymczasem Prusacy nietylko w Kielu, ale już i w Rendsburgu urządzają się jakby w domu. W Rendsburgu stanął już arsenał pruski, amunicja dla wojsk pruskich w księztwach idzie z Rendsburga, a w Kielu inżynierja pruska niezmordowanie jest czynną, i przyjechali do Berlina dwaj Anglicy, z którymi rząd pruski zawarł ugodę o wybudowanie portu wojennego w Kielu.

Nie udał się *Gazecie Kol.* plan wynagrodzenia Austrji kawałkiem Szlązka pruskiego za odstąpienie Prusom praw swoich do księztw Zaelbiańskich. Teraz proponuje inne wynagrodzenie: t. j. księztwa Hohenzollern-Hechingen i Sigmaringen, 21 mil kwadr. obj., leżące wpośród Bawarji, a do tego prawo dawania całkowitej załogi do związkowej twierdzy Rastatt.

Prusy. Dzienniki niemieckie poczęści z żartami, poczęści z obawą podnoszą słowa pruskiego jenerała, ministra wojny Roona, na posiedzeniu berlińskiego sejmu d. 28. b. m. wyrzeczone, że Niemcy czy zechcą czy nie, muszą być pod opieką Prus. Panu Roonowi i w ogóle gabinetowi pruskiemu nie udał się jeden koncept dowcipny. W sejmie powiedział jenerał, że Kiel wtedy tylko nie zostałby pruskim, gdyby Izba nie przyzwoliła takzwanej pożyczki marynarskiej. Gabinet chciał zmusić tym sposobem Izbę do przyjęcia pożyczki, albo zdepopularyzować sejm wobec kraju, który w chciwości nie ustępuje gabinetowi. Tymczasem Virchow odparł imieniem większości sejmowej, że Izba przyzwoli pożyczkę, jeźli rząd uzna prawo budżetowe sejmu — gdyż bez tego i żadnej pożyczki przywalać nie może.

Dla Polaków z Poznańskiego i w ogóle dla charakterystyki sejmu pruskiego, ciekawe było posiedzenie sejmu berlińskiego d. 20. kwietnia. Na porządku dziennym był wniosek p. Kantaka o trzemeszeńskiem gimnazjum. Sprawa jasna, strata całej prowincji tak widoczna, że i najbardziej uprzedzeni nawet omówić i upozorować postępowania rządu nie byli w stanie. Komisja sejmowa do spraw szkolnych, którą niezmordowany wnioskodawca zapoznał z wszelkiemi, tej sprawy dotyczącemi materjałami, sam bardzo mozolną i obszerną podjąwszy pracę na wyszukanie wszelkich dat statystycznych, przychyliła się była jednogłośnie do wniosku posła Kantaka. Nadto sprawozdanie tejże komisji, płynące z pod pióra posła dr. Ulego, tak było jasne i samemi liczbami przekonywające, że trudno było zgodzić się komukolwiek na zapatrywanie rządu.

Ministra nie było, zastępował go tajny radca rejencyjny de la Croix. Zabrał najprzód głos poseł Reichensperger z frakcji katolickiej. Wymownie, silnie i jasno napiętnował on postępowanie rządu w tej sprawie, przyznając, że nigdy sobie ani nie wyobrażał, iżby taka niesłuszność pod względem naukowości i szkolnictwa w Prusach dziać się mogła. Teraz dopiero pojmuje on słuszność skarg polskich, a postępowanie nazywa gospodarowaniem prefektów, którzy przecież w tem różni od francuzkich, iż dla przełożonych nie mają prefektowskiego posłuszeństwa. Trzebaby całą przytoczyć mowę, gdyż wyjątkiem niepodobna dać wyobrażenia o sile i energii, z jaką się mowca odzywał. W końcu dotknął i prawnej strony, oświadczając, że wprost rządowi zaprzecza prawa do znoszenia zakładu, którego utrzymanie i istnienie jako katolickiej szkoły artykuł 15. konstytucji zagwarantował.

Po przemowie p. Reichenspergera zabrał głos poseł Ziegert, dawniejszy radca regencyjny w Bydgoszczy i Poznaniu, członek frakcji umiarkowanej Bokum-Dolfs. Mówił również silnie i przychylnie, to mianowicie podnosząc, że rząd, skoro tylko gdzie polskiej dotknie się sprawy, natenczas z dobroczynnego, jakim umie być w wszelkich innych rzeczach, staje się surowym i chłoszczącym.

Komisarz ministerjalny powtórzył dawniejsze oświadczenia rządu, że sprawa skończona, gimnazjum zniesione i przywrócić go nie można, bo miasto nie po temu, a co się zaś tycze wynagrodzenia miasta, to już mu ofiarowano rektorską szkołę. Poseł Ziegert powiedział o takiej propozycji i wynagrodzeniu, że to czyste szyderstwo, jak sądzą w Trzemesznie.

Kiedy jeszcze w końcu zabrał głos sędziwy i zacny poseł Harkort, nieustanny i otwarty oddawna przyjaciel Polaków, już tylko z polskiej strony sam wnioskodawca przemawiał, lubo było w zamiarze, aby na przypadek odzywania się przeciwnych wnioskowi głosów, i z polskiej strony więcej występowało mowców.

Pan Kantak, ulubieniec całej Izby, mówił jak zwykle wyczerpująco i przekonywająco, a zbiwszy najprzód mniemanie rządowego komisarza i objaśniwszy wzmianki poprzednich mowców, do tyla zajął zgromadzenie wystawieniem rzeczy, że z wielkiem zaciekawieniem słuchało długiej jego mowy, a w końcu jednogłośnie, nie wyjmując samego nawet hr. Wartenslebena, za wnioskiem głosowało. Być może, iż taka jednogłośność wpłynie na postanowienie rządu. Sądził tak samo nawet sam dawniejszy minister, p. v. d. Heydt.

Zresztą grożą fiskusowi procesa o grunt, na którym budynek gimnazjalny w Trzemesznie stoi. Jestto grunt kościelny, który miasto przez zamianę r. 1843 od kościoła pozyskało. Ugoda co do wymiany jest przecież nieważną, gdyż parafię zastępował tylko zwykły dozór kościelny, podczas gdy według tylu licznych prejudycyj trybunału, potrzeba do tego osobnej reprezentacji majątku parafialnego, wybranej z wyraźnem poleceniem co do takiej wymiany. Miasto znowu zrobiło fiskusowi darowiznę, dając mu grunt ten z wyraźnym warunkiem, że to na gimnazjum; jest to więc *donatio sub modo*, a że teraz warunek nie dopełniony, darowizna wraca w pierwsze ręce. Jak rząd pruski wobec takich procesów postąpi, czy gmach koszarami będzie chciał zostawić, trudno przewidzieć.

— **Szwajcarja.** Według berneńskiego *Bundu* wynosiły do końca marca b. r. wydatki kantonów na wsparcie wychodźców polskich 73.104 franków, federalne zaś (z kasy ogólnej szwajcarskiej) 84.024 franków. Jenerał Langiewicz, odwidzając St. Gallen, był bardzo świetnie i „z uniesieniem" przyjmowany. *St. Gallen Ztg.* pisze: „Przed kilku tygodniami czytaliśmy w moskiewskim organie *Nord*, że Szwajcarja bardzo oziębło przyjęła jenerała Langiewicza. Życzylibyśmy moskiewskiemu redaktorowi, aby u nas był zabawił kilka godzin po przybyciu jenerała."

Francja. Carstwo moskiewscy przybyli d. 30. z. m. o godz. 10. rano do Lugdunu. Cesarz Napoleon powitał ich na dworcu kolei; spotkanie trwało bardzo krótko, gdyż już o godz. 11. wyruszył cesarz z Lugdunu do Marsylii.

Wszystkie parlamenta europejskie objawiły swoje uczucia z powodu zamordowania Linkolna, z wyjątkiem Izb francuzkich. Nie będą one nawet mogły żadnej uczynić manifestacji, gdyż nie mają prawa stawiania wniosków, tylko naradzania się nad tem, co rząd przedłoży.

Poseł hiszpański miał d. 29. z. m. konferencję z p. Drouynem de Lhuys. P. Schneider będzie prezydował w ciele prawodawczem aż do połowy czerwca, w którym to czasie nastąpi prawdopodobnie zamknięcie Izby. Lord Cowley powrócił z powodu wiadomości amerykańskich z Londynu, i był już w ministerstwie spraw zagranicznych.

Włochy. Zbiorowe manewry armii włoskiej odbędą się tego roku wcześniej jak zwykle. Już w maju zbiorą się trzy obozy: w St. Maurizio w Piemoncie, w Somma w Lombardji i w Ghiardo w Emilii. W czerwcu obozy będą zwinięte, i część ich odejdzie do Włoch południowych przeciw brygantom. Komenda neapolitańska poruczona jenerałowi Pomaré, ale tylko tymczasowo; rzeczywistym komendantem jest dotąd Lamarmora, który sobie tę posadę zatrzymał, gdyż tylko prowizorycznie obejmował prezydjum ministrów i tekę spraw zagranicznych. Jenerał Della Rocca nie idzie do Florencji, i zapewne zostanie komendantem w Turynie w miejsce Cacchiarego, który będzie mianowany dla Florencji, gdyż Cialdiniego, którego proponowano na to wobec bliskich wyborów ważne stanowisko, uważają za opozycjonistę. Królewicz Humbert nie pojedzie do Sycylji, ale słychać znowu, że odbywszy ćwiczenia wojskowe w którym obozie, uda się do Moskwy. Ciągle jeszcze swatają go dzienniki z którą z wielkich księżen moskiewskich.

Od d. 1. b. m. jest już Florencja stolicą Włoch, dlatego na ostatniem posiedzeniu *Izby* posłów w Turynie Mancini przed rozejściem się

wniósł następującą moсję: „Izba żegnając miasto Turyn, ogłasza, że się zasłużyło ojczyźnie, i pragnie, aby sprawa włoska tak dzielnie wspierana przez miasto Turyn, odniosła jak najrychlej ostateczne zwycięztwo." Mocja ta przyjęta została przez aklamację. Poprzednio dep. Mellana skarżył się na cofnięcie przez rząd projektu ustawy o zgromadzeniach zakonnych; na co minister sprawiedliwości Sella odrzekł, iż rząd wszystko zrobił co do niego należało, aby ustawa została przyjętą, ale nie może pozwolić, aby rzeczy dalej poszły niż w parlamencie sardyńskim w r. 1855. Rząd ma w tej mierze senat za sobą.

Rzym. Listy z Rzymu dnia 26 z. m. upewniają, że sprawa mianowania i powrotu biskupów między p. Vegezzim a rządem rzymskim już jest pomyślnie dla obu stron zakończona, i że prócz tej sprawy o żadnej innej mowy nie było. *Gazetta di Venezia* i *Monde* również upewniają, że misja Vegezzego uwieńczona najpomyślniejszym skutkiem — zapewne dla Rzymu. Tymczasem turyńska *Italie* z d. 30. z. m. upewnia, że „układy czysto-kościelne, zawiązane z Rzymem, dotąd jeszcze nie skończone; i że mylnem jest doniesienie, jakoby rząd włoski co do przywrócenia dawnych a przysięgi nowych biskupów, jakiekolwiek przyjął zobowiązania". Ciekawe jest doniesienie wychodzącego w Londynie półurzędowego organu francuzkiego, *International*, że ks. Persigny przyrzekł papieżowi 8.000 francuzkich żandarmów. Francja zaopatrzyła już Meksyk w żandarmów.

Ameryka. Najnowsze doniesienia przedstawiają obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Johnsona, w nieco innem świetle, niż się sam pokazał przypadkowo przy składaniu przysięgi na wiceprezydenta dnia 4. marca. Pewien dziennik z *Illinois*, zkąd pochodził i Linkoln, pisze o Johnsonie: „Nie wolno nam zapominać ani na chwilę, że mąż ten w czasie najsmutniejszym, kiedy już przeważna część północnych mężów stanu straciła była odwagę i wiarę w Unię, wystąpił jako senator z Tennesee, które należało do państw niewolniczych, z prawdziwym heroizmem w obronie Unii; zapominać, że w zimie 1860—1 r. w sali senatu washingtońskiego senatorowi Jeffersonowi Davisowi (później prezydentowi Stanów Południowych), przed którym wówczas czołgało się wielu północnych mężów stanu, jak piorun w oczy rzucił słowa: „Gdybym był prezydentem Stanów Zjednoczonych, kazałbym pana uwięzić jako zdrajcę i jako zdrajcy proces wytoczyć, a po skazaniu jak Bóg na niebie powiesić." Nie wolno nam zapominać, jak tenże Andry Johnson jako wojenny gubernator w Tennessee przy odwrocie jenerała Buell we wrześniu 1862 r., bohaterskiem wystąpieniem swojem zapobiegł proponowanemu przez tego jenerała poddaniu Nashvillu (stolicy Tennessee), jak raczej pogrzebać się chciał pod ruinami Nashvillu niż uciekać przed Braggiem; nie wolno zapominać z jaką energią i miłością wolności rządził w Tennessee śród najtrudniejszych okoliczności, jak gorliwie i pełen szlachetnej ludzkości działał aż do ostatnich tygodni w sprawie wyzwolenia murzynów."

Ajent Południowców w Londynie, p. Mason, protestuje w dziennikach angielskich, jakoby rząd jego miał jaki udział w zabójstwie Linkolna, i odpycha wszelką solidarność, przez jakąby gabinet washingtoński chciał tę zbrodnię związać ze sprawą Południa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 29. kwietnia.

(*R*) Dalszy ciąg spisu poddanych austrjackich, trzymanych w niewoli moskiewskiej, za którymi do uwolnienia ich należyte kroki uczyniono:

268. Onak Józef, z Łękawicy, obw. tarnowskiego, wzięty w Kongresówce a skazany do rot aresztanckich w Niżnym Nowogrodzie.

269. Kompit Włodzimierz, rodem z Pragi, wzięty w Kongresówce. Dalszy los jego niewiadomy.

270. Rzegoziński Jacek z Krakowa, w grudniu 1863 roku udał się do Kongresówki. Dalszy los jego niewiadomy.

271. Witkowski Władysław, rodem z Giermakówki, i

272. Witkowski Mieczysław, także z Giermakówki rodem, udali się w marcu 1863 roku do Kongresówki, lecz dalszy los ich niewiadomy.

273. Czasławski August, rodem z Przemyśla, w Olszaniku w Samborskiem zamieszkały, ma zostawać w Tobolsku.

274. Krupski Teofil, rodem z Podgórza, a w Krakowie zamieszkały, wzięty w Kongresówce. Dokąd skazany, niewiadomo.

275. Gawliński Józef, rodem ze Lwowa, wzięty w Kongresówce i do Siedlec odprowadzony. Dalszy los jego niewiadomy.

276. Fijałkowski Grzegorz Bolesław, rodem z Perespy parafii tartakowskiej, wzięty w Kongresówce, i skazany do rot aresztanckich w Niżnym Nowogrodzie.

277. Gomoliński Wincenty, z Brodów. Gdzie wzięty do niewoli i jaki los jego, niewiadomo.

278. Bensdorf Jan, z Krakowa, wzięty na Wołyniu i skazany do Irkucka.

279. Segner Jakób Adolf, ze Lwowa, wzięty pod Radziwiłłowem. Dalszy los jego niewiadomy.

280. Jędrzejowski Karol, z Żołyni, obw. rzeszowskiego, wzięty pod Radziwiłłowem i skazany na Sybir.

281. Kaznowski Franciszek, z Jaćmierza, obw. niegdyś sanockiego, wzięty w Kongresówce i skazany do rot aresztanckich w Kazaniu.

282. Kozłowski Józef, recte Wodziczko Władysław, z Balic pod Krakowem, wzięty w Kongresówce i odprowadzony do Modlina. Dalszy los jego niewiadomy.

283—312. Podani w *Gaz. Nar.* z d. 24. kwietnia b. r. z wyjątkiem niektórych, za którymi niedawno wstawiono się.

Według depesz z d. 8. kwietnia nr. 4530 i z 24. kwietnia 1865 nr. 5396, nadesłanych ks. Ruczce, został ułaskawionym Lubomir Zambasowicz z Przemyśla, i rozkazy wydane transportowania go z Czyty zawodu Nerczyńskiego ku granicy austrjackiej.

Michałowi Lancowi posłano zasiłek pieniężny kurjerem poselstwa moskiewskiego.

Bolonia d. 28. kwietnia.

(*AJO*) Zaledwie parlament włoski dowiedział się o krwawem zajściu w Washingtonie, natychmiast wniósł poseł Crispi, ażeby Izba na cześć zasłużonego męża i w znak ogólnej żałoby na trzy dni zawiesiła obrady, okrywając kirem sztandar parlamentarny. Gdyby nie zbyt ważna kwestja, tycząca się zniesienia klasztorów, którą jak najrychlej ukończyć wypada, wniosek p. Crispiego byłby się utrzymał. Posłowie wraz z ministrami postanowili obradować dalej; uchwalili jednak niezwłoczne wysłanie adresu do rządu Północnych, w którym ubolewa tak Izba jak i rząd Wiktora Emanuela nad śmiercią zasłużonego męża. Adres napisano krótki, lecz piękny, i już wysłano takowy.

Najświeższe listy, nadeszłe z Nowego Orleanu, przedstawiają stan nowego cesarstwa Meksykańskiego na korzyść Maksymiliana. Jeden z głównych dowódzców juarystów, nazwiska nie wspominają, miał złożyć broń, rozpuszczając żołnierzy do domów. Deputację meksykańską przyjmował papież 20. kwietnia w Rzymie. Tegoż samego dnia miał posłuchanie Vegezzi u Piusa IX., które trwało półtorej godziny. Obie strony mają być bardzo zadowolone. Wysłannik rządu włoskiego porozumiał się już z kard. Antonnellim co się tyczy osierociałych biskupstw, i zdawało by się że misja ukończona. Gdzie tam! Z pola religijnego przejdzie się teraz na pole czysto polityczne, a wzięcie ze sobą dwóch sekretarzów z Turynu, i przygotowania do dłuższego pobytu w Rzymie, dają do myślenia, że właściwa kwestja wyjazdu p. Vegezzego rozpoczęła się dopiero posłuchaniem u Ojca św. Zapytany Lamarmora przez jednego z posłów, co by za przyczyna była wyjazdu pana Vegezzego i jakie tejże są skutki, odparł, że rząd króla wysłał zastępcę w sprawach kościelnych, a co się tyczy skutków, o tem nic powiedzieć nie może, albowiem rokowania dopiero się rozpoczęły. Wszystko to utwierdza nas w przekonaniu, że tak w Torynie jak i w Rzymie myślą o zbliżeniu i pojednaniu się obopólnem, a utwierdza tem silniej to, że list Wiktora Emanuela, wręczony Piusowi przez Vegezzego, ma być skreślony w duchu nadzwyczaj religijnym.

Włosi przyjęli z najzimniejszem obliczem wiadomość o śmierci carewicza. Dziennikarze, umieściwszy wiadomość telegraficzną, uznali za stosowne nie wspominać nawet o ostatnich chwilach następcy tronu, i tylko jeden z pomniejszych dzienników nadmienił, że księżniczka Dagomira, córka króla duńskiego, odwidziła konającego narzeczonego, że carewicz ją poznał i podziękował grzecznie za odwidziny; że skonał d. 23. między 12. a 1. po północy, że ciało jego wysłano na moskiewskim okręcie do Kronsztadu, że wreszcie car wraz z dostojną małżonką wyjeżdżają niezwłocnie do Niemiec.

Bukareszt d. 24. kwietnia.

(*A. Łab.*) Zaczynając niniejszem szereg mych korespondencyj z Wołoszczyzny, jako wasz dawny znajomy nie mam potrzeby stawiania programu tychże, ani składania wyznania mej wiary politycznej. Znane wam są moje zasady i sposób zapatrywania się na sprawę naszą po za granicami kraju. W ich więc duchu będę wam przesełał wierne i nieuprzedzoną ręką nakreślone sprawozdania z politycznego stanowiska i czynności rządu tutejszego, jako też zapiski, wzięte z naszego życia tułaczego.

Częste zmiany osób u steru rządu, zmiany bez ważnych powodów i wydatnego celu, kalejdoskopowe występywanie na widownię ludzi, być może najlepszych chęci, lecz niewprawnych w kierowaniu nawą państwa, zgubnie oddziaływają na kraj, i tamują jego kroki na drodze prawdziwego postępu. Każde niemal ministerstwo zwykło się uważać za przechodowe, a przewidując krótki mniej więcej czas swego istnienia, utwierdza się w przekonaniu, że nie zdoła przeprowadzić programu swego i dokonać ustroju wewnętrznej organizacji, oddaje nareszcie zaczętą budowę następnemu, które zaczyna swe rządy najczęściej od tego, że burzy niemal wszystko, co poprzednie zrobiło, wprowadza nowy system, nowe figury, dyletantów, urzędników; rozwija niekiedy nawet energiczną działalność, cóż kiedy w połowie rozpoczętego dzieła, zbiegiem okoliczności widzi się zmuszone do ustąpienia! Dodawszy do tego nieszczęsnego łańcucha obalania i stawiania, sytuację krainy tutejszej tak pod względem geograficznego położenia, jako też stosunków międzynarodowych w wobec niepewnej polityki sąsiadów i opiekunów, niepodobna nam nie uznać zasług, położonych dla kraju w krótkim czasie rządów ministerstwa Kogolniczana. — Załatwiono kwestję włościańską — wprowadzono liberalne prawo wyborów — dawniejszy barbarzyński kodeks zastąpiono zastosowaniem francuzkiego kodeksu cywilnego, karnego i procedury karnej z uwzględnieniem stosunków tutejszych. Podniesiono nieco upadający kredyt wprowadzeniem osobistego aresztu za długi — poprawiono finanse dochodami sekularyzowanych dóbr cerkiewnych, niezapomniano też o publicznem oświeceniu*) o szkołach, sztukach pięknych i t. p. Na pochwałę teraźniejszego ministerstwa Bozjano przyznać należy, że odstąpiło tym razem od zwykłego burzenia, a zajęło się wprowadzeniem powyższych ustaw w czyn i życie. Nieprzyjazne jednak cudzoziemcom, ogłosiło między innemi prawo, wzbraniające adwokatom urzędowania, którzy nie posiadają tutejszej naturalizacji (nadzwyczaj trudnej do uzyskania), prawo, działające nawet wstecz, pozbawiające osiadłych tu prawników węgierskich i niemieckich ich posad i utrzymania.

Brak mu przytem energii i wziętości, jaką posiadał Kogolniczano, a co każe się spodziewać, że prędzej czy później ten koryfeusz rumuńskiej inteligencji do steru powróci.

Z dniem 1. maja st. st. będzie wprowadzony monopol tytoniowy, jakoteż mają z dniem tym poczty zagraniczne (będące dotychczas w ręku Austrji i Moskwy) przejść pod zarząd rumuńskiej dyrekcji poczt i telegrafów. — W obu tych gałęziach brak ludzi fachowych, a osobliwie wymaga administracja środków komunikacyjnych radykalnego przeistoczenia i sprężystszego kierownictwa.

Ks. Kuza wybiera się na serjo do podróy po Europie; ma nawet w tym celu od zwołanych w maju Izb zażądać 160.000 dukatów.

Korespondenci wasi z „nad ujść Dunaju" i z „Multan" przejęci boleścią wspólnej niedoli, widzą otaczające ich złe w daleko czarniejszych kolorach, niż ono się rzeczywiście przedstawia. Pełno nas na całym świecie, a zaiste nie z samej tylko Rumunii o ciężkiej biedzie pisać by wypadało. Czyż brak jej między nami na ucywilizowanym Zachodzie, wśród wolnych Szwajcarów i liberalnych Niemców, czyż brak jej w własnym nawet kraju? Wszak minionej zimy kilku żołnierzy z pod Wąchocka i Kobylanki, ludzi chętnych pracy, nie mogli jej znaleźć wśród 2milionowej ludności Paryża, a w nędzy i rozpaczy, ziębnięci i zgłodniali znaleźli ulgę swych cierpień dopiero — w falach Sekwany. Niedawno na szczycie gór szwajcarskich — dopiero kulą samobójczej ręki przeszyte piersi — przestały wzdychać za ziemią ojców, a świeżo młodzieniec po dwuletniem więzieniu, snując złote marzenia o wolności i pracy wspólnej, nie mógł ich ziścić na ziemi Tella, — gnany jak wieczny żyd, pada i kona na ulicy miasta Lindau. Trupa pochowali towarzysze tam, dokąd dusza i ciało za życia nadaremnie się rwały. — Otóż to są krwawe i bolesne sceny wielkiego dramatu tułactwa, że już nie wspomnę o rzadkich wieściach, jakie nas dolatują z krainy wiecznych śniegów i kopalń sybirskich, malując w setnej tylko części okropny stan braci naszych. Cóż znaczą w porównaniu z tem nieprzyjemności, jakich doznało kilku z naszych po obiciu cudzej krowy, podjadającej siano ich koni, nieprzyjemności ostatecznie przez opiekuńcze konzulata pokojowo załatwionych, nawet po wcale nie potrzebnej podjazdowej utarczce, stoczonej z miejscową policją? Co znaczą niepowodzenia improwizowanego furmana, w domu zanadto praktycznego chlebodawcy, z którego usposobienia szanowny korespondent wszystkich o podobny sposób myślenia niesłusznie posądził? Wyjątki są i będą wszędzie.

Nie dziwię się nawet owemu koledze, który według słów szanownego koresp., paląc w piecu cieplik z drzewa wydobywał, tem mniej, że w ogólnej liczbie wychodźców znajdują się tacy — którzy i w własnym kraju tym rodzajem chemicznych eksperymentów się zajmowali. — Tego do wyjątków nawet zaliczyć niepodobna, a raczej winę i złe skutki nam samym przypisać trzeba. — Tak naprzykład roku zeszłego poważna liczba do 100 naszych, porwana jakimś fałszywie zrozumianym heroizmem, jęła się *en masse* roboty z taczkami przy szosie. Ciężka praca w pocie czoła za nędzne wynagrodzenie, wystarczała zaledwie przez lato na liche wyżywienie, nie dając możności przetrwania zimy, przytłumiła ducha, słabszych zdemoralizowała, a najgorzej ze wszystkich w oczach Rumunów poniżyła do rzędu prostych kacapów, tak, że teraz o zajęciu jakich posad, odpowiednich ich pochodzeniu i wykształceniu, nawet myśleć nie mogą — zapomniawszy nawet wśród nędzy wyuczenia się języka krajowego. Niestety, z nadchodzącą wiosną do taczek wrócić będą musieli.

Co się zaś tyczy wydalania za Dunaj, to rzeczywiście kilku karę tę odpokutowało, dawszy się przez niedoświadczenie uwieść intrygom nieprzyjaźnego stronnictwa, które przez zaburzenia wewnątrz radeby sprowadzić i usprawiedliwić zbrojną interwencję czyhającego sąsiada. Nauka ztąd nie poszła w las, a użycie podobnych środków ostrożności stało się zbytecznem. Zajęci nauką i pracą nie damy się uwieść podszeptom ludzi złej woli, oszczędzimy sobie nieprzyjemności a rządowi kolizji w jego nader drażliwej pozycji, która nawet skonsolidowanie się nas w wyłącznie humanitarnym celu uniemożliwia. To jednak nie usuwa, a może raczej ścieśnia węzeł braterstwa między nami. Nie ma tu komitetów i licznych stronnictw, nie ma wsparcia rządowego i szumnych głoszeń sympatji, a mimo to znaczna część znalazła tu chleb, zatrudnienie a nawet korzystne utrzymanie.

Doktorowie nasi praktykują po szpitalach, a znakomity lekarz Kopernicki, zawarłszy z rządem 3-letni kontrakt z płacą 500 dukatów rocznie, zajęty urządzaniem muzeum anatomicznego, którego ma zostać dyrektorem. Inżynierowie rządowi pobierają płacę od 1000 do 1500 piastrów miesięcznie, inni pozawierawszy z bojarami umowy, zajęci pomiarem ich posiadłości. Zaprowadzenie monopolu otwiera również pole do karjery. W.(itkowski) mianowany dyrektorem fabryki z pensją 500 dukatów, wielu będzie umieszczonych w fabryce i administracji, znaczna część pracuje w urzędach, w biurach poczt i telegrafów, jednem słowem ludzie fachowi są prawie wszyscy pomieszczeni, i to w ogóle na Wschodzie z większą łatwością niż gdzieindziej. W Turcji poznałem kilku inżynierów naszych, pobierających do 48.000 piastrów rocznej pensji.

Zresztą powinniśmy pamiętać, że i w kraju naszym ludzie, jak to mówią bardzo porządni, często lat kilka szukają pomieszczenia, a myśmy w obczyźnie, bez znajomości stosunków i języka; czyż mamy się zrażać trudnością początku, który nigdzie nie jest łatwym? Chwalić więc Boga, nie tracić ducha, a wytrwałość niech będzie naszem hasłem!

*) Liberalność w urządzeniu wszechnicy, gimnazjów i szkół ludowych w tym względzie zawstydziłaby niejedno państwo, mające pretensję cywilizatorstwa. Tak n. p. wymaga ustawa od kandydata na profesora napisania dzieła, któreby sobie zjednało uznanie krytyki, i wykładu, po którym sąd publiczności o przyjęciu lub odrzuceniu kandydatury orzeka.

Kronika.

Wykaz

osób prawomocnie skazanych przez c. k. sądy wojenne w Galicji i Krakowie w kwietniu 1865.

I. Sąd wojenny w Krakowie.

Za zbrodnię zdrady głównej. §. 58 c. k. k.

1. Witold Lesicki mylnie Ludwik Rozański, dzierżawca dóbr z Marjampola w guberni augustowskiej, 29 na 6 l., lat ciężkiego więzienia. — 2. Walerjan Korytko, djurnista w Krakowie, 41 l., na 15 lat ciężkiego więzienia.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej. §. 66 cyw. k. k.

3. Izydor Niementowski mylnie Alfred Neonard, komisant, rodem z Francji, zamieszkały w królestwie Polskiem, 27 l., obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym z policzeniem 4miesięcznego aresztu śledczego, na 6 miesięcy więzienia. — 4, Jerzy Sawicki fałszywie Andrzej Szczudłowski, były burmistrz w Kolbieli w królestwie Polskiem, 26 l., obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym, 3miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 5. Józef Sławikowski, dzierżawca dóbr Skanowa, 46 l., na 4 tygodnie więzienia; w drodze łaski na 14 dni aresztu. — 6. Marceli Żuk-Skarszewski, właściciel dóbr Pazyzawa, 50 l., na 6 tygodni więzienia, w drodze łaski na 3 tygodnie aresztu. — 7. Adolf Dobrzyński, syn właściciela dóbr Biskupice, 34 l., na 4 tygodnie więzienia, w drodze łaski na 14 dni aresztu. — 8. Walerjan Rogowski, aptekarz z Więckowic, 34 l., 19. Edward Milkowski, poczmistrz w Gorlicach, 32 l., każdy na 1 miesiąc więzienia. — 10. Aleksander Myśliewicz, majster stolarski w Krakowie, 40 l., na 1 rok więzienia. — 11. Józef Irzyk, terminator piekarski z Czasławia, 21 l., na 14 dni więzienia. — 12. Bolesław Długoszewski, technik z Starego Sącza, 20 l., na 3 tygodnie więzienia. 13. Alfred Serafiński, djurnista z Wiśnicza, 27 l., całkiem uwolniony. — 14. Piotr Terlecki, czeladnik krawiecki w Krakowie, 38 l. obciążony zbrodnią morderstwa z powodów politycznych i przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież, od zbrodni uwolniony z braku dowodów, za przekroczenie na 8 dni ścisłego aresztu zaostrzonego 2razowym postem. — 15. Jan Kanty Twardzykowski, leśniczy w Strzelcach wielkich, 46 l., na 3 tygodnie więzienia. — 16. Tomasz Jaskulski, proboszcz w Strzelcach wielkich, 60 l., i 17. Rozalia Młynarczyk, służąca w Strzelcach wielkich, 27 l., uwolnieni z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi §. 270 c. k. k.

18. Stanisław Węgiel, kmieć z Zelkowa, 40 l., na 1 tydzień aresztu zaostrzonego 2razowym postem. — 19. Joachim Orkisz, kmieć z Zelkowa 33 l., i 20. Marjanna Staworska, żona kmiecia z Zelkowa, 34 l., każde na 8 dni aresztu zaostrzonego 1razowym postem. 21. Katarzyna Węgiel, żona kmiocia z Zelkowa, 34 l., na 8 dni aresztu zaostrzonego 1razowym postem, w drodze łaski całkiem uwolniona. — 22. Jan Staworski, syn kmiecia z Zelkowa, 16 l., na 4 dni aresztu w drodze łaski całkiem uwolniony. — 23. Józef Staworski, syn kmiecia z Zelkowa, 18 l., na 4 dni aresztu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym. §. 312 c. k. k.

24. Jakób Badu, kmieć z Biały, 36 l., na 6 dni aresztu. — 25. Leopold Rotter, traktyernik w Żywcu na karę pieniężną w kwocie 40 złr. lub 8 dni aresztu. 26, Władysław Żuk-Skarszewski, prywatysta z Jasowska, 40 l., na 14 dni aresztu, w drodze łaski na 7 dni aresztu.

Za przekroczenie obwieszczenia z d. 28. lutego 1864. przez nieprawne posiadanie broni i amunicji.

27. Abraham Goldberger, dzierżawca propinacji w Głodkowicach, 31 l., na karę pieniężną w kwocie 5 złr. — 28. Piotr Sekuła, wyrobnik z Baranowic. 45 l., — 29. Piotr Frączek, parobek z Morgan, 28 l. i 30. Jan Sekuła, kmieć z Baranowic. 50 l., każdy na 4 dni aresztu. — 31. Wojciech Russin, parobek z Osielca, 26 l., na 10 dni aresztu. — 32. Kazimierz Topa, kmieć z Głichowa, 60 l., na 14 dni aresztu. — 33. Józef Pilch, kmieć z Stanisława dolnego, 37 l., i 34 Piotr Pacuł, kmieć z Stanisława dolnego, 49 l., każdy na 4 dni aresztu. — 35. Andrzej Wędza, kmieć z Kościeliska, 60 l., na 8 dni aresztu. — 36. Mikołaj Kudło, parobek z Strzelec wielkich, 18 l., na 3 dni aresztu. — 37, Ignacy Fugiel, syn włościanina z Walowic, 20 l., na 6 dni aresztu. — 38. Mojżesz Wellner, dzierżawca propinacji w Cheznowie, 73 l. na karę pieniężną w kwocie 6 złr. — 39. Wawrzyniec Marcinkiewicz, wyrobnik z Wytrzysk, 26 l., na 6 dni aresztu. — 40. Tomasz Wąsielek, kmieć z Wołowic, 67 l., 8dniowy areszt śledczy policzony za karę. — 41 Andrzej Furman, kmieć z Maczydła, 27 l., uwolniony z braku dowodów. — 42. Jan Rysiak, kmieć z Przegini, 30 l., na 4 dni aresztu. — 43. Józef Rysiak, kmieć z Przegini, 46 l., na 4 dni aresztu. — 44. Józef Woźnica, kmieć z Górki, 40 l., na karę pieniężną w kwocie 25 złr. lub 8 dni aresztu. — 45. Nepomucen Szymański, właściciel dóbr z Wrzempi, 32 l., na karę pieniężną w kwocie 6 złr. — 46. Franciszek Drze

wniak, kmieć z Kobylan, 24 l., obciążony zbrodnią udziału w kradzieży §. 185 c. k. k. z policzeniem 3miesięcznego aresztu śledczego za karę, jeszcze na 3 miesiące więzienia. — 47. Jan Kmiel junior, kmieć z Rudny, 30 l., i 48. Jan Kmiel senior, wyrobnik z Rudny, obciążony przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu własności przez kradzież (§. 460 c. k. k.), 4tygodniowy areszt śledczy policzony za karę.

Z c. k. sądu wojennego w Krakowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 4. maja b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym dalszy ciąg i zakończenie obrad nad budżetem na rok 1865. Sprawozdawca radny p. dr. Gnoiński.

— Warunkom wymaganym przez §. 11 ustawy prasowej, uczyniono ze strony dziennika: „Praca" zadość: podano wydawcę i redaktora do wiadomości władz, więc i uchwała sądowa utraciła moc obowiązującą i dziennik „Praca" dalej wychodzi pod odpowiedzialną redakcją p. Gromana.

— **Ks. dr. Czerlunczakiewicz** wytoczył lwowskiemu „Słowu" drugi proces o obrazę honoru.

— **W Moskwie** szerzy się między ludem pijaństwo, posunięte do najwyższego stopnia. Na zawiadomienie o tym strasznym nałogu, polecił moskiewskie ministerstwo finansów utworzenie komisji w celu urządzenia — porządniejszej przedaży wódki!

— **Od przełożonego gminy miasta Brzozowa** w obw. sanockim otrzymujemy list następujący: „Przeświadczeni, iż szanowna redakcja wszelką wiadomość o czynach dla ogółu pożytecznych z chęcią przyjmuje, pozwalamy sobie donieść o następującym pięknym przykładzie troskliwości około rozszerzania oświaty w naszem mieście.

Od kilku lat bawi między nami znany zaszczytnie w świecie literackim wny. pan Hipolit Witowski. Nietylko, że przez cały ten przeciąg czasu, przy każdej sposobności, czy to radą, czy czynami okazywał swoje najszczersze chęci dla dobra miasta i tutejszej szkoły trywialnej, której jest nadzorcą, ale nadto znacznym datkiem dobranych dzieł z ojczystej literatury i innych książek naukowych założył, małą biblioteczkę dla tutejszej szkoły trywialnej.

Za jego wstawieniem się, szanowni obywatele lwowscy pp. Karol Wild i Kajetan Jabłoński tudzież bracia Jelenie z Przemyśla księgarze, przyczynili się do pomnożenia tego zbioru, tak że nasze miasto posiada teraz przy swej szkole biblioteczkę dzieł dobranych w języku ojczystym, — które nie tylko dla młodzieży szkolnej i rzemieślniczej pożyteczne, lecz nawet po większej części do dalszego wykształcenia nauczycieli są potrzebne, i w ogóle do rozszerzenia oświaty między mieszczanami z pewnością się przyczynią.

W chęci podania tych szlachetnych czynów i naszego uznania do wiadomości publicznej, donosimy o tem szanownej redakcji, a to w nadziei, iż nie omieszka o tem wspomnieć w swym dzienniku.

— **Żółkiew d. 1. maja.** W Żółkwi w dzień 28. z. m. byliśmy świadkami pożaru, który o mało całe miasto w perzynę nie obrócił. W wieczór bowiem o 9. godzinie z niewiadomej przyczyny, nad rzeką płynącą obok rynku, w stajniach drewnianych i obszernych, w których konie tutaj konsystującego pułku huzarów umieszczone były, wszczął się nagle ogień, pochłaniając dachy i przybudowany szynk dla żołnierzy. A choć wtedy właśnie wiatr po całodziennej burzy był już ustał, przecież iskry i dym sięgały do obok leżącego dworu właściciela wsi Winniki, tudzież do tych zabudowań w Żółkwi, w których urząd powiatowy, kasa zbiorowa i cyrkuł umieszczone są. Mimo niebezpieczeństwa onego i mimo rzeki, od ognia literalnie tylko o parę kroków oddalonej, mimo obawy nawet, aby burza co właśnie przed wybuchem ognia ustała, znowu nie zerwała się, przecież nie było ani ludzi ani naczyń, by przybyłe na ratunek dwie sikawki wodą dostatecznie napełniać można. Dachy, słoma i gnój nawet co raz silniej podsycały ogień, a gdy około północy zupełnie już zgorzały i ściany tleć zaczęły, tak niedbale gaszono, jak gdyby niebezpieczeństwa żadnego już nie było. Dopiero za interwencją właściciela obok miasta leżącej wsi Winniki, zadzwoniono o godzinie 2. po północy powtórnie na gwałt, a gdy i wtedy ludzie na ratunek nie przybyli, dopiero onemu właścicielowi udało się włościan z Winnik zwołać i za wspólnych onych pomocą, przynajmniej choć częściowo wnętrzne zabudowania ocalić, ugasiwszy ogień nad ranem, właśnie wtedy, gdy silna burza znowu się zrywała i od kierunku pogorzeliska ku skarbowemu szpitalowi wojskowemu, a oddalonemu od pogorzeliska tylko o kilka kroków, wiać zaczęła.

Ostatnie wiadomości.

Londyn 1. maja. *National Intelligencer*, organ północno amerykańskiego rządu, oświadcza, że są dowody, iż istniał spisek w celu wymordowania wszystkich członków gabinetu. Booth ma 6 współwinnych. Przed morderstwem posłał on wiceprezydentowi swoją kartę wizytową, aby być później u niego, nie zastał go jednak w domu. Booth pokazywał przeznaczoną Linkolnowi kulę: on i Surrats, którego prawdziwe nazwisko ma być Trine, znani są w Marylandzie zkąd pochodzą, jako zwolennicy buntu Południowców.

Zamordowanie Linkolna zdaje się niewątpliwie skutkiem spisku. W liście znalezionym między papierami mordercy wyczytano, „że oczekiwano jeszcze wiadomości z Richmondu, nim przystąpić można było do czynu." Uderza także że ostatnia proklamacja Jeffersona Davis, oświadczająca się za dalszem prowadzeniem wojny, datowaną jest tego samego dnia, w którym zastrzelono Linkolna. Morderca sam, Wilkes Booth, dotąd jeszcze podobno nie schwytany. Wojskowy gubernator Washingtonu wydał ogłoszenie, w którem zapewnia 10.000 dolarów temu, kto pomoże do pojmania mordercy.

— **Paryż 1. maja.** Rozchodzi się tu pogłoska, że lord Palmerston umarł lub umiera. Cesarz uda się z Algieru do Oranu, Bony i Konstantyny, a z powrotem wsiędzie na okręt znowu w Oranie.

Vegezzi i jego misja w Rzymie zajmują mocno umysły. Pobyt ks. Persignyego w Rzymie stracił na znaczeniu wobec p. Vegezzego. Vegezzi kilka razy miał być przyjmowany przez papieża. Zdaje się więc, że rząd włoski oświadczył gotowość do ważnych ustępstw.

Z wielu stron donoszą, że Vegezzego misja nie ograniczała się do sprawy biskupstw, a nawet upewniają że papież otrzymał od Vegezzego koncesje, o których telegramy dotąd nie wspomniały. Z Antonellim wszelako Vegezzi traktował tylko w sprawie biskupstw. Wysłannik Wiktora Emanuela ma wkrótce wrócić po nowe dalsze instrukcje. Tym sposobem przeniesienie stolicy Włoch do Florencji, byłoby początkiem bardzo ważnych wypadków, wcale niespodziewanych. Znany w treści list do Wiktora Emanuela wysłał papież z własnego popędu, i już miał go wygotować zeszłej jesieni. Ultramontańska partja w Rzymie zdumiała się na wiadomość o tym liście. Zwraca także uwagę równoczesne prawie przybycie do Rzymu kilku znakomitych dyplomatów. W kołach dyplomatycznych w Rzymie mówią wiele o kongresie półurzędowym, po cichu zebranym, w którym Francję zastępuje Persigny, Włochy Vegezzi, Austrję hr. Hübner, a Moskwę hr. Piotr Szuwałow.

Opozycja francuzka zebrała się d. 29. z. m. w pierwszem biurze ciała prawodawczego, aby się naradzić nad adresem do Stanów Zjednoczonych w sprawie zamordowania Linkolna (ob. Przegląd pol.).

Pan Rios Rosas, który w hiszpańskiej Izbie postawił był wniosek, żądający parlamentarnego śledztwa wypadków z 10. kwietnia, a odrzucony przez Izbę 145 głosami przeciw 104 — nie zataił, iż chciał wnioskiem swym obalić rząd, który jego zdaniem ani Izby rozwiązać ani z nią rządzić nie umie, a tem samem niemożebnym się staje. Większość przecież oświadczyła się za ministerstwem, mniej może z prawdziwej sympatji, ile z obawy wywołania groźnego przesilenia.

Wedle doniesień z Meksyku, miasto Puebla było d. 16. i 18. marca widownią scen niespokojnych. Podburzono przedmieścia na ochotników austrjackich, a na jednę z patroli austrjackich rzucono kamieniami. W niedzielę zrana (19.) przywrócono spokój, a pięciu sprawców rozruchu rozstrzelano, czy powieszono. Cały Meksyk został podzielony na 8 dywizji wojskowych, podobnie jak Francja i Algier.

Rozpoczęcie ostatecznej rozprawy w procesie uczestników powstania furlańskiego, naznaczono ostatecznie na d. 8. maja w twierdzy Palma Nuova. Trzem osobom jednak które w wypadkach tych odznaczającą grali rolę, udało się ujść wyroku przez ucieczkę z więzienia. Dwóch naczelników partyzanckich, Callegari i Rossi zgłosiło się chorymi i zostali przeniesieni do cywilnego szpitalu w Palma Nuova, zkąd umknęli za granicę. Dzienniki włoskie doniosły właśnie o przybyciu ich do Medjolanu i o bankiecie na cześć ich tamże wyprawionym. Trzeci, który uszedł, jest to bardzo zamożny obywatel w Furlanach; pociągnięto go do odpowiedzialności za przechowywanie i wspieranie powstańców, lecz pozostawiono na wolnej stopie za kaucją 500 zł. Odrzekł się kaucji i uszedł do Ferrary, gdzie wraz z Andreuzzim i Tolazzim był przedmiotem owacji ze strony ludu.

Posiedzenie poniedziałkowe Rady państwa zajęła głównie mowa br. Hocka, który składał od rządu zawarty w Berlinie traktat handlowy między Austrją i Związkiem cłowym. Br. Hock doradzał Izbie, aby przyjęła ten traktat bezwarunkowo, bez zmiany, i to najdalej do końca maja, ponieważ to jest termin ratyfikowania traktatu.

Przytem przedłożył od wydziału finansowego p. Stamm etat władz kontroli, a p. Hagenauer etat marynarki handlowej. Tylko przeciw redukcjom w etacie władz kontroli oponowali gorąco ministrowie stanu i finansów. Redukcje interkularjów zdawały się im zbyt wysokiemi. Po przemowach pp. Herbsta, Taschka i sprawozdawcy, Izba przyjęła wnioski wydziału finansowego. Rozprawy były krótkie i małoważne.

Na początku posiedzenia odczytano interpelacje p. Kopetza do kierownika ministerjum handlu: 1) jak stoi sprawa ostatecznej organizacji wyższych władz górniczych? i 2) czy prawda, że rząd zamyśla ustanowić się mającą wyższą władzę górniczą dla krajów sławiańskich, przenieść z Pragi do Ołomuńca? Br. Kalchberg przybył do Izby dopiero przy odczytaniu ostatnich ustępów interpelacji.

W c. k. wojsku, stojącem w prowincjach weneckich, rozpoczęto redukcję koni przy jeździe, artylerji i pociągach; 3.000 sztuk koni ma być wybrakowanych i na licytacji sprzedanych.

Pisma moskiewskie donoszą z Petersburga: „Proces Ohryzki jest bardzo zajmującym dodatkiem do dziejów ostatniego powstania polskiego. Pan Ohryzko był wicedyrektorem wydziału podatkowego w ministerstwie finansów. Posiadał on zaufanie swoich przełożonych, mógł zatem nietylko uwzględniać Polaków przy obsadzaniu urzędów akcyzowych, ale nawet na wsparcie Polaków wrzkomo, przeszło milion rubli uzbierać, drukować w Petersburgu rozporządzenia rządu Narodowego i przesyłać do Warszawy, i w ogóle donosić wcześnie o wszelkich krokach rządu moskiewskiego. I to wszystko pod oczyma swoich bezpośrednich przełożonych! Ohryzko był jednym z najznakomitszych członków rządu Narodowego, i jako taki nie mało też zdziałał; skazano go na 20 lat do robót ciężkich."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

We Lwowie zawiązuje się Towarzystwo spożywaczy (Consumtions-Verein), którego zadanie i pożytek wykazał niedawno we feljetonie „Gaz. Nar." p. Łuczkiewicz, kierownik stowarzyszenia pożyczkowego w Brzeżanach.

Na wczorajszem posiedzeniu tutejszego Stowarzyszenia technicznego wykładało dwóch profesorów wszechnicy: jeden o glycerynie, drugi o promieniowaniu światła.

Obligacje indemnizacyjne. Przypominamy się właścicielom niżej wymienionych, w latach 1858, 1859, 1860, 1861, 1862, 1863 i 1864 wylosowanych, a dotąd do spłacenia nie podanych obligacyj indemnizacyjnych, jako to:

Na 50 zlr. m. k. z kuponami:
Z roku 1860: nr. 914, 3642, 3868, 4067.
Z roku 1861: nr. 33, 2388, 3105, 3502, 4097, 4612.
Z roku 1862: nr. 510, 767, 3116, 3815.
Z roku 1863: nr. 163, 186, 1198, 1928, 2148, 2264, 2439, 3459, 3957, 3983, 4487, 4554, 5148.
Z roku 1864: nr. 125, 172, 453, 1170, 3092, 3220, 3654, 4860.

Na 100 zlr. m. k. z kuponami:
Z roku 1858: nr. 979, 5875, 10291.
Z roku 1859: nr. 3674, 5246, 7143, 15334.
Z roku 1860: nr. 2145, 6164, 10601, 11.590, 12.475.
Z roku 1861: nr. 15.935, 18.716, 19.890.
Z roku 1862: nr. 3027, 7001, 8064, 9433, 13.038, 15.183, 18.382, 20.281, 21.740.
Z roku 1863: nr. 2249, 2622, 3930, 5132, 5353, 5403, 5513, 7473, 7588, 8330, 8933, 9559, 9740, 9830, 10.035, 11.145, 12.063, 12.477, 13.333, 13.987, 14.473, 14.521, 14.531, 15.441, 16.075, 16.478, 16.550, 16.712, 18.826, 19.034, 19.726, 19.736, 21.026, 21.256, 24.034, 24.474, 24.641, 25.260, 25.620, 25.759, 25.922, 26.514.
Z roku 1864: nr. 732, 1138, 1286, 1431, 1782, 2647, 3320, 3458, 3907, 4213, 4590, 4848, 4976, 5511, 5978, 6499, 7958, 8455, 8966, 11.007, 11.017, 12.305, 12.302, 13.424, 13.924, 15.779, 16.011, 17.168, 17.348, 17651, 18.609, 18.728, 18.772, 19.167, 20.020, 20.812, 21.760, 22.856, 23.143, 24.011, 24.166, 26.270, 26.922.

Na 500 zlr. m. k. z kuponami:
Z r. 1861: nr. 2933.
Z r. 1862: nr. 3602.
Z r. 1863: nr. 1778, 3071, 4254, 4817, 5452, 7008, 7119, i 2688 z częściową kwotą 250 zlr. m. k.
Z r. 1864: nr. 89, 325, 1158, 1348, 2269, 4821, 4834, 5049, 6990, 7141.

Na 1000 zlr. m. k. z kuponami:
Z r. 1858: nr. 965, 3455.
Z. r. 1859: nr. 2759.
Z r. 1860: nr. 3823, 12.011.
Z r. 1861: nr. 5199.
Z r. 1862: nr. 7641, 12.812.
Z r. 1863: nr. 319, 1778, 2719, 3084, 5000, 7290, 7337, 7446, 7955, 8495, 10.597, 11.426, 11.619, 12.873, 14.470, 15.735, 17.983, 19.691, 21,222, 22.021, 22.861 i 12,378 z częściowa kwotą 350 zlr. m. k.
Z r. 1864: nr. 372, 796, 2859, 3063, 3405, 3811, 4044, 4825, 5015, 5639, 6762, 10.149, 10.161, 10.847, 12.157, 13.280, 15.109, 18.621, 19.708, 20.705, 22.506, 22.683.

Na 5000 zlr. m. k. z kuponami:
Z r. 1861: nr. 247.
Z r. 1863: nr. 255, 1365
Z r. 1864: nr. 1180, 1192.

Na 10.000 zlr. m. k. z kuponami:
Z r. 1864: nr. 1257.

Nakoniec obligacji lit. A. z roku 1858; nr. 1062 a 50 zlr., nr. 1459 a 50 zlr., nr. 3558 a 50 zł., Z r. 1859: nr. 4028 a 100 zł. Z r. 1860: nr. 739 a 1000 zł., nr. 2935 a 50 zł., nr. 3774 a 50 zł., nr. 3968 a 50 zł., nr. 4324 a 500 zł. Z roku 1861: nr. 2269 a 50 zł., nr. 2384 a 50 zł. nr. 3660 a 230 zł. nr. 4851 a 1300 zł., nr. 5003 a 200 zł. Z roku 1862: nr. 144 a 100 zł., nr. 716 a 150 zlr., nr. 1011 a 110 zł., nr. 1779 a 3200 zlr., nr. 1909 a 50 zł., nr. 2123 a 400 zł., nr. 2297 a 2000 zł., nr. 2627 a 50 zł., nr. 3036 a 50 zł. nr. 3150 a 50 zlr. Z roku 1863: nr. 710 a 1100 zł., nr. 1481 a 50 zł., nr. 3308 a 50 zł. nr. 3659 a 230 zł., nr. 3739 a 50 zł., nr. 3802 a 50 zlr., nr. 3827 a 50 zlr., nr. 4042 a 700 zlr., nr. 4204 a 300 zł., nr. 5010 a 50 zł. nr. 5064 a 50 zlr. Z r. 1864: nr. 50 a 1200 zlr., nr. 1049 a 150 zlr. nr. 1140 a 1720 zlr. nr. 4055 a 50 zł., nr. 4272 a 100 zł., nr. 4903 a 200 zł.

że od dnia ich zapadnięcia, to jest od 1. listopada 1858, 1. maja i 1. listop. 1859, 1860, 1861, 1862, 1863 i 1864, ustało prawo ich oprocentowania, i że jeśliby mimo tego c. k. uprzywilejowany austr. bank narodowy spłacił kupony od tych obligacyj, lub w ogóle te kupony nie zostały podane razem z wylosowanemi obligacjami, potrącone będą w swoim czasie wzięte już kwoty procentowe od kapitału.

Jako zatracone podlegają inwigilacji obligacje:
a 50 zł. nr. 1034, 1344 i 1718.
a 100 zł. nr. 10.000.
a 1000 zł. nr. 4315

Lit. A. nr. 6179 a 2000 zlr., nr. 6180 a 2000 zł. nakoniec płatny 1go listopada 1864 kupon od obligacyj nr. 219 a 5000 zł.

Do amortyzacji sądowej podane zostały obligacje:
a 50 zł. nr. 1047, 1450, 2141.
a 100 zlr. nr. 1359 1792 2544 3261 3832 4466 4467 5135 5180 5811 5999 6000 6001 6002 6502 6900 6902 7062 7062 7629 7691 7763 8021 8072 8073 8074 8700 11164 15372 15373 15374 16761 17155 17156 17157 18230 20141 24915.
a 500 zlr. nr. 974 1049 1084 1085 1347 1395 1878 1903 2092 2669 2885 3081 3101 3742 5689 7005.
a 1000 zlr. nr. 223 262 2975 3203 3209 3454 3455 3829 4682 5769 6426 6684 6713 11040 12429 15070 16409.

Lit. A. nr. 659 a 6260 zlr., nr. 660 a 900 zlr., nr. 1372 a 2960 zlr., nr. 1373 a 430 zlr., nr. 1732 a 3400 zlr., nr. 2361 a 800 zł., nr. 2365 a 1260 zlr., nr. 2959 a 4000 zlr., nr. 3531 a 10.200 zlr., nr. 3532 a 50 zlr., nr. 3631 a 1900 zlr., nr. 4108 a 600 zlr., nr. 4109 a 50 zlr., nr. 4746 a 1000 zlr., nr. 4913 a 300 zlr., nr. 4914 a 50 zlr., nr. 4963 a 500 zlr., nr. 5065 a 130 zlr., nr. 5275 a 50 zlr., nr. 5619 a 600 zlr. nakoniec płatne dnia 1. listopada 1864 kupony od obligacyj nr. 9328, 10.237, 10.344, 13.326 17.967 a 1000 zlr. nr. 1523, 6935 a 500 zlr., nr. 2689, 11.500, 12074, 12.075, 14.058, 14.059, 14.641, 16.837, 18.878, 18.879 a 100 zlr.

Zdrojowiska nafty. W „Kerczeńskim Listku" podają następujące wiadomości o eksploatacji źródeł nafty w okolicach Kerczu (Krym): Przedsiębiorczy Amerykanie Hauen i Szaudor, utworzywszy towarzystwo zaczęli w roku zeszłym dokonywać poszukiwania petroleum: pierwszy na gruntach zarządu miejskiego kerczjenikolskiego i w powiecie teodozyjskim, we wsiach: Czangolek, Czuburt-Massart, Kaeli, Sart, Mamat, Klink, Czukuł, Temesz, Karałar-Messir i wydał dotychczas, jak mówią do 30.000. Wiercenie szczelin dokonywa on za pomocą machin parowej i konnej: w Czangoleku szczelina świdrowa doszła do 500 stóp. Drugi dokonywa poszukiwania na półwyspie Tamańskim, w ziemiach Szapsugów, Natuhajców i Abadzechów. Stracił on już także znaczny kapitał. Obecnie roboty prowadzone są około Anapy. Obie kompanie mają wszystko co jest niezbędnem do dystylowania nafty, w razie odkrycia jej w większej ilości.

Z Kijowa piszą do „Gazety handlowej": Opierając się na wiarygodnych źródłach mogę wam w następujący sposób przedstawić obroty prywatnych kapitałów w operacjach bankierskich na naszym ostatnim jarmarku.

Do znaczniejszych bankierskich domów przyjeżdżających na kontrakta należą: Efrussi i Rafałowicz z Odessy, Fichtenholz i Horowic Szaja z Berdyczowa i Rosenberg z Żytomierza. Suma ogólna uskutecznionych przez tychże operacyj nie może być z ścisłą dokładnością podana, jest bowiem oparta na kredycie prywatnym, ale zdaje się, że 1 do 1½ miliona rs. wynosiła. Oprócz bankierów przyjeżdżają na kontrakta inni kapitaliści, których obroty na pół miliona rs. w przybliżeniu przyjąć można.

Pogląd na tranzakcje kontraktowe w Kijowie wyobrażają wypłaty przekazów przez bank tamtejszy poczynione, w ciągu miesiąca grudnia 1864 r. i stycznia i lutego 1865 r., oraz przekazy kijowskiego kantoru na banku państwa i inne kantory wystawione. 1) Wypłacono w skutek listów przekazowych i telegramów na rachunek banku państwa rsr. 2,024.922, filii moskiewskiej rs., 484.341, odeskiej rs. 30.337 kop. 85 i innych osób 90.000 rs. 2) Wydano przekazów: na bank państwa 214 210, na moskiewską filią rs. 56.081, na odeską 394.331 na rygską rsr. 47.975. Takim sposobem, sumy przeprowadzone z różnych kantorów na kantor kijowski i przeznaczone jedynie na kontrakta, wynoszą przeszło 2 miliony rsr. Sumy wolne za pośrednictwem kantoru kijowskiego do Petersburga i Odessy zwracane, czyniły 550.000 rs.; nadto bankiery swe własne kapitały na kontraktach nie uposażone, zwracali do miejsca zamieszkania swego. Przechodząc do obrotów w produktach wykazać możemy, że sprzedano: Mączki cukrowej za 2,250.000 rs., rafinowanego cukru za 350.000 rs., bakalii towarów kolonialnych, ryb, oliwy łoju, świec i t. d. za 600.000 rs., towarów łokciowych, galanteryjnych, instrumentów i innych za 500.000 rs., żelaznych i innych podobnych wyrobów za 250.000 rs., wełnianych towarów za 200.000 rs., herbaty (sprzedaż częściowa) 100.000 rs.; ogółem za 4,250.000 rs. Ogólny obrót samego cukru rsr. 2,600.000 wynosił. Podczas przeszłego jarmarku było do sprzedania białej mączki cukrowej 587.000 pudów, z której sprzedano 450.000 pudów, pozostało niesprzedanej 137.000 pudów.

Nie można zatem powiedzieć, żeby kontrakty tegoroczne gorsze były od poprzednich, sprzedaż cukru niemal znaczniejsza była jak w latach poprzednich. Mączki cukrowej w r. 1864 było 434.000 a sprzedano tylko 310.000, sprzedaż innych towarów była dosyć dobra.

Handel towarami manufakturowemi był również niezgorszy, każdy bowiem odnawia swą odzież.

Kolonialnych towarów obywatele mniej niż zwykle kupowali, bo na nie tworzą sobie jak dawniej, zapasów na cały rok; natomiast zakupy krótkich towarów przez kramarzy, po powiatach handlujących, były znaczne; wszystko to jest oznaką, że jarmark kijowski wchodzi na drogę innego porządku rzeczy.

W ogóle nie można przypuszczać, aby Kijów na przyszłość stracił znaczenie pod względem handlowym: jeograficzne jego położenie, zachowuje mu dawną ważność, która przy niepomyślnych okolicznościach może się zmniejszać, lecz nie może mu być odjętą na zawsze.

Literatura gospodarcza. „Ziemianin" tygod. roln. przem. w Poznaniu nr. 12. Jaką rasę bydła lub jakiej rasy buhaje sprowadzać dla polepszenia naszej rasy krajowej? p. Aug. Nowackiego. Sprawozdanie z posiedzenia Tow. roln. pow. Wschowskiego. Wystawa owiec w Lignicy p. Mrowińskiego. — Rozmaitości: Sposób aby beczki nie farbowały spirytusu. — Listy z powiatu IV. Marcin Zagon.

Nr. 13. Teorja renty gruntowej Ricarda pana Ludwika Dąbrowskiego. — O oddawaniu ziemi tego co się z niej wzięło przez sprzęty w rozmaitej kolei płodozmiennej p. J. Mrozińskiego. — O sadzeniu ziemniaków na wierzch p. Aug. Nowackiego. Kilka wiadomości o wełnie p. M. Elsnera-Gronowa. — Badania wełny i jedwabiu p. dr. Hermana Grothego. — O wyrzynaniu drzew owocowych. — Korespondencja z Mileszewa p. Ign. Łyskowskiego.

Nr. 14. O płodozmianie w ogólności p. L. Dąbrowskiego. — O uprawie żyta latowego i wartości jego w gospodarstwie. — Kilka słów na obronę owcy negretti p. C. Simers. — O owcy Bambourgh. — List p. W. Maclure obyw. Stanów Zjednoczonych Amer. Półn. do J. U. Niemcewicza 4. września 1810 roku do Warszawy pisany o używaniu gipsu w rolnictwie Północnej Ameryki. — Wystawa w Dublinie. — Rozmaitości: Nowa choroba bydła rogatego. Przyrządzenie zimno-płynnego wosku do szczepienia drzew. Środek na szczury.

Wiedeń 1. maja. Przypędzono na dzisiejszy targ wołów galicyjskich 559, węgierskich 1621, krajowych 186, razem 2366 sztuk. Cena za galicyjskie 21—21½, węgierskie 20½—22½ za cetnar. Targ był żywszy ponieważ mniej wołów doszło, czego przyczyną jest, że i w Lipniku (na Morawie) zaczynają się targi, gdzie co tygodnia będzie się najmniej sprzedawać 500 do 600 sztuk a później może i więcej. W tym tygodniu płacono od 2 do 2½ za cetnar. Galicyjskich wołów więcej niż przeszłego tygodnia: Do Paryża kupiono 60 szt. krajowych ciężkich wołów.

J. Krzysztofowicz.

Sprostowanie. W ogłoszonem wczoraj obwieszczeniu o odbytem wylosowaniu obligacyj lwowskiego funduszu indemnizacyjnego zaszła pomyłka druku: w dziale trzecim wylosowanych obligacyj po 1000 zł. zamiast nr. 2759 czytać należy nr. 2749.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd powiatowy w Jarosławiu zawiadamia Andrzeja Zatwarnickiego lub jego spadkobierców o pozwie Antoniny Hankiewiczowej względem wyekstabulowania sumy 1.600 złp. z realności nr. 195 w Jarosławiu. — Sąd kraj. we Lwowie wyznaczył nieobecnym braciom Juljuszowi i Emerykowi Turczyńskim, właścicielom Soposzyna pod Żółkwią notarjusza Niementowskiego za kuratora. — Namiestnictwo lwowskie wzywa p. Eustachego Marszyckiego z Tomanowic do powrotu z Paryża.

— **Krydy.** Sąd kraj. we Lwowie rozpisuje konkurs na majątek zmarłego w Lesienicach pod Winnikami Erazma Lencewicza. Kurat. masy dr. Wszelaczyński i Kratter. Termin do zgłaszania wierzytelności 25. lipca b. r. — Sąd krajowy w Krakowie rozpisuje postępowanie ugodne na majątek Stanisława Zawadzkiego, właściciela handlu tow. łokciowych w Krakowie. Notarjusz Muczkowski.

Przyjechali d. 1. maja.

Pp. hr. Drohojewski Zygm. z Krukowic, Czarkowski A., z Moskwy. Krzysztofowicz K. z Załucza, Świerzawski Al. z Szczepiatyna, Stefanowicz K. z Bojan, Obertyński F. z Tuszkowa, hr. Dunin Łabęcki Wiktor z Moskwy, Bagiński L. z Wodzinicz, Skolimowski A. z Winnik.

Wyjechali d. 1. maja.

Pp. hr. Zamojski E. do Neutrat. Pfau H. do Dąbrowy, Łączyński Stan. do Batiatycz.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 2 maja.

	W. A. zlr. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	71 70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	75 70
Losy z r. 1860	94 40
Akcje banku narod. za 1000 gl.	803 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	185 40
London 10 funt. szterlingów	108 55
Dukaty cesarskie sztuka	5 11
Srebro za 100 zlr. w. a.	106 50

Kurs lwowski z dnia 2. maja.

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	9	5	13
Dukat cesarski	5	10	5	14
Moskiewski półimperjal	8	76	9	91
Moskiewski rubel srebrny	1	65	1	69
Moskiewski rubel papierowy	1	41	1	43
Pruski talar kur.	1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	68	70	52
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	73	18	74	3
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	10	75	93
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	75	32	76	23
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	205	67	208	83

P... kolei żelaznej

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa ... godzina 2 min. ... do Wiednia 7 godz. ... po południu: do Wrocławia ... przez Bogumin (Oderberg) ... do Warszawy ... godzina 7 rano ... 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Nr. 108. D. R. N.

PREZES RADY NADZORCZEJ

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

od ognia i od gradu w Krakowie

Zawiadamia Członków Towarzystwa że czwarte porządkowe ogólne Zgromadzenie zbierze się dnia 1. czerwca b. r. o godzinie 10. przed południem, w gmachu Towarzystwa Naukowego w Krakowie, z powodu że na dzień, na toż posiedzenie §. 85 statutu wyznaczony, przypada uroczyste święto.

Przedmioty mające przyjść pod obrady ogólnego Zgromadzenia:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności czwartego roku istnienia Towarzystwa, z okresu czasu od dnia 1. maja 1864 do dnia 30. kwietnia 1865 r.;
2. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum ze złożonych za ten rok rachunków;
3. Losowanie i wybory Członków Rady Nadzorczej (§. 90 stat.);
4. Wybór na zastępcę Dyrektora;
5. Propozycje co do zmian statutu;
6. Stósownie do §. 5 warunków ubezpieczenia ziemiopłodów od szkód przez grad zrządzonych, nastąpi po zamknięciu rozpraw tyczących się zabezpieczeń od ognia:

a) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności pierwszego roku ubezpieczeń od gradu;
b) Udzielenie Dyrekcji absolutorjum ze złożonych za ten rok rachunków.

Kraków dnia 20. kwietnia 1865 r.

410 2—3 Adam hr. Potocki r. w.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.